



Pomorze po wyborach

## Platforma bierze większość



tekst

**KS. SŁAWOMIR CZALEJ**

redaktor wydania

**N**o i po wyborach. Niespodzianek i rewelacji nie ma. No, może poza Ruchem Poparcia Palikota. Niektórzy pomorscy politycy mają nadzieję, że partia ta będzie zjawiskiem sezonowym. Zobaczmy. Nie jest tajemnicą, że głosowali na nią ludzie młodzi. Błogosławiony Jan Paweł II, którego relikwie mamy już w Gdyni, wielokrotnie podkreślał, że młodzież jest przyszłością Kościoła. Tu, na Pomorzu, wołał do młodych podczas słynnego kazania na Westerplatte. Wybory do polskiego parlamentu, być może, powinny zapalić lampkę ostrzegawczą nie tylko dla naszej archidiecezji... Po raz pierwszy możliwość głosowania w alfabecie Braille'a miały osoby niewidome. Zainteresowanie tą formą głosowania było jednak wśród nich znikome. Być może dlatego, że pewne rzeczy widzą one ostrzej. Zmagają się z codziennym trudem przeżycia i dlatego nie wruszają ich coraz nowsze obietnice wyborcze (s. IV-VI). Żeby nie popadać jednak w pesymizm, mamy też wśród naszej młodzieży prawdziwe perły. Młodzież studiująca w Akademii Muzycznej w Gdańsku nagrała płytę. Nie dla komercji, lecz z potrzeby serca. A odnalazł ich i pchnął w kierunku dobrego działania o. Piotr Nowak, gdański kapucyn (s. VII).

W macezniku Platformy Obywatelskiej **wynik wyborów nie zaskoczył raczej nikogo.** Kandydaci PO zdobyli 16 z 26 mandatów do Sejmu i wszystkie do Senatu.

**P**omorzanie wybierali sześcioro senatorów. Zostali nimi kandydaci PO, a w Senacie zasiadają: Kazimierz Klein, Roman Zaborowski, Edmund Wittbrodt, Bogdan Borusewicz, Andrzej Grzyb, Leszek Czarnobaj. W okręgu nr 65 Borusewicz otrzymał aż 62,49 proc. głosów, drugi - Andrzej Gwiazda - jedynie 26,45 proc.

Platforma powtórzyła sukces z wyborów w 2007 roku. W gdańskim Okręgu Wyborczym nr 25 PO uzyskała 8 mandatów. Do Sejmu wejdą

zatem prawdopodobnie Sławomir Nowak, Iwona Guzowska, Agnieszka Pomaska, Leszek Blanik, Sławomir Neuman, Jerzy Borowczak, Jerzy Kozdroń i Katarzyna Hall.

PiS zdobył w Gdańsku jedynie 3 mandaty dla Anny Fotygi, Andrzeja Jaworskiego i Macieja Łopińskiego. Jeden mandat poselski przypadł Piotrowi Bauciowi z Ruchu Poparcia Palikota. - Liczyliśmy na cztery mandaty. Ale jest tak samo jak w poprzednich wyborach. Nowością jest tylko Ruch Palikota. Powiem szczerze, że wołałbym już kogoś z SLD. Ruch Palikota jest, moim zdaniem, niebezpieczny dla demokracji, sam Palikot obniżył poziom debaty publicznej poza wszelkie dopuszczalne granice - powiedział specjalnie dla GN Maciej Łopiński.

W gdyńskim okręgu nr 26 jest podobnie. Osiem mandatów przypadło PO, a dostaną je: Marek Biernacki, Zbigniew Konwiński, Kazimierz Plocke, Krystyna Kłosin, Tadeusz Aziewicz, Stanisław Lamczyk, Jerzy Budnik i Teresa Hoppe. Biernacki zno-

kautował swoich partyjnych rywali, zdobywając 66 019 głosów. Zbigniew Konwiński uzyskał tylko 18 548 głosów. - Myślę, że na decyzji wyborców zaważył mój pewien konserwyzm i moje zaangażowanie w sprawie wyjaśnienia śmierci Olewnika. Oprócz zaangażowania w sprawę regionu zamierzam dalej wyjaśniać sprawę tej śmierci i doprowadzić do zmiany prawa i samego państwa. Takie rzeczy nie mogą się dziać w przyszłości! - powiedział GN Marek Biernacki. Wynik tego polityka jest najlepszy na całym Pomorzu.

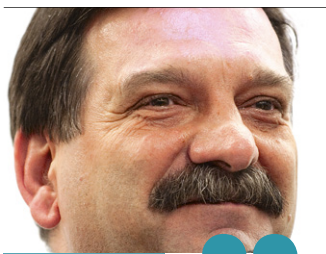
Cztery mandaty z okręgu nr 26 zdobyli kandydaci PiS, jeden - kandydat Ruchu Palikota. Z Gdyni do Sejmu „wpłynął” jeszcze Leszek Miller z SLD, który na czas kampanii wyborczej promował swój życiowy epizodzik, gdy służył w Marynarce Wojennej.

Frekwencja wyborcza na Pomorzu wyniosła 52 proc. i jest wyższa od średniej krajowej - 48,6 proc.

**Ks. Sławomir Czalej**



Ewa Redzimska, prezes Pomorskiego Okręgu PZn, głosowała z wykorzystaniem nakładki brajlowskiej



## Janusz Śniadek

Uczucia mam mieszane. Na pewno cieszę się z osiągniętego przeze mnie wysokiego wyniku. Z drugiej rozczarowanie i zawód brakiem zwycięstwa PiS. Z niepokojem patrzę na to, co przed nami. Otóż, oceniałem i oceniam, że realizacja przedsięwzięć, które już częściowo zaprojektowała Platforma, **będzie dramatycznie niedobra**. Dotyczy to zwłaszcza dewastacji rynku pracy, czyli zaniku stałego zatrudnienia, oraz sytuacji w służbie zdrowia. Otóż ustawa o działalności leczniczej, która weszła w życie 1 lipca 2011 r., jest tak skonstruowana, że wręcz wymusza na kierownikach placówek zastępowanie stosunku pracy fałszywym samozatrudnieniem. Będzie to generowało dalsze patologie. W ustawie zaprojektowany jest ponadto obowiązek komercjalizacji, prowadzący wprost do prywatyzacji służby zdrowia. Podmiot, który przechodzi pod działanie kodeksu handlowego, musi kierować się zyskiem. Rodzi się więc pytanie, co będzie w tym podmiocie konstytutywnym rozstrzygnięciem. Czy przysięga Hipokratesa, czy kodeks handlowy? Uważam, że rodzi to zagrożenia dla rozwoju kraju i przyszłości Polski.

Specjalnie dla GN, 10 października br. Janusz Śniadek startujący z listy PiS, nienależący do tej partii, uzyskał w okręgu nr 26 największą liczbę głosów na liście nr 1 (26 440).

KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

## Relikwie błogosławionego

**Gdynia.** Tegoroczne obchody 11. Dnia Papieskiego były zarazem pierwszymi, podczas których oddawaliśmy cześć papieżowi Janowi Pawłowi II już jako błogosławionemu. Uroczystość rozpoczęła się 9 października pod pomnikiem Ofiar Grudnia 1970, a procesję poprowadził metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódź. W czasie procesjonalnego przejścia pod gdyńską kolegiatę odmawiano Różaniec, przeplatany nauczaniem błogosławionego papieża. Relikwiarz nieśli m.in. harcerze i Straż Miejska. – Tu, przed rokiem, wznosiliśmy do Boga modlitwę o rychłą beatyfikację Jana Pawła II. Część z was brała potem udział w uroczystości beatyfikacyjnej w maju w Rzymie – przypomniał hierarcha. Metropolita gdański mówił o miłości, którą polski papież darzył swoją ojczyznę, a także polskie Wybrzeże, gdzie Gdynię pozdrowił „jako pierwszą”. – Cieszę się z licznego uczestnictwa młodzieży. Pamiętajcie słowa papieża, że macie od siebie wymagać, nawet gdyby



KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

### Uroczystościom przewodniczył abp Sławoj Leszek Głódź

inni od was nie wymagali. Zapytałem też władz miasta, czy te flagi to na wybory. Otóż dowiedziałem się, że nie. Gdynia została pięknie udekorowana właśnie na Dzień Papieski – podkreślił arcybiskup. Relikwie Jana Pawła II – kropla jego krwi – zostaną już na stałe w Gdyni. – W tym celu przygotowujemy specjalne i godne miejsce w naszej kolegiacie – wyjaśnia

ks. prałat Edmund Skalski, proboszcz. Przed dwoma tygodniami gdyńska parafia otrzymała relikwie od kard. Stanisława Dziwisza. – Kardynał powiedział nam, że doskonale pamięta i atmosferę, i samą wizytę w Gdyni. Ciesząc się, że będziemy mieli u siebie relikwie, wskazał, żebyśmy nie zapominali o odmawianiu Różańca, ukochanej modlitwy papieża – dodaje.

## Niecodzienne znalezisko

**Elgánowo.** Doszło tu do niecodziennego odkrycia podczas prac przy remoncie drogi. – W pewnym momencie pracująca koparka uderzyła w mosiężną puszkę po amunicji – mówi mieszkaniec Jan Trofimowicz. W środku znaleziono akt erekcyjny pomnika ku czci mieszkańców wsi, poległych w czasie I wojny światowej. Pomnik stał jeszcze po wojnie w miejscu, gdzie dzisiaj jest przystanek autobusowy. Jeszcze po wojnie widniała na nim swastyka.

KS. SŁAWOMIR CZAJEJ



W świetnie zachowanym akcie erekcyjnym – jak wynika ze wstępnych ustaleń – jest także wezwanie do włączenia miejscowości do ojczyzny, ergo III Rzeszy. Inicjatorem odezwy był leśniczy, a pod dokumentem podpisali się „dobrowolnie” inni znaczniejsi mieszkańcy. Sprawa jest delikatna, bowiem wśród nazwisk występujących w dokumencie z 28 czerwca 1936 r. są też nazwiska dzisiejszych mieszkańców okolic.

– Musimy pamiętać, że ludność w tamtym czasie była zastraszana. W Elgánowie istniała przecież silna Polonia gdańska, działała polska szkoła – wyjaśnia zawiloci hi-

stori Jan Trofimowicz junior. Obecnie tuba ze znaleziskiem znajduje się w Urzędzie Gminy w Trąbkach Wielkich. – Na razie nie zdecydowaliśmy, co zrobić z dokumentem. Czekamy na tłumaczenie samego aktu. Być może dokument znajdzie się w tworzonym przy naszym gimnazjum izbie pamięci, a może trafi jednak do muzeum państwowego – mówi Jan Wiczling, zastępca wójta.

Centrum Informacyjne  
Archidiecezji Gdańskiej:

[www.adalbertus.gda.pl](http://www.adalbertus.gda.pl)

**GOŚC GDAŃSKI**

gdansk@gosc.pl

ADRES REDAKCJI:  
ul. bp. E. Nowickiego 2, 80-330 Gdańsk  
TELEFON/FAKS (58) 554 34 15  
REDAGUJĄ:  
ks. Sławomir Czajej – dyrektor oddziału,  
Andrzej Urbański

**Dokument sprzed dziesiątków lat może wywołać kontrowersje także dzisiaj**





FRANCISZEK SYCHOWSKI

## Uroczystości w Piaśnicy

# Bez wyborczej agitacji

– To właśnie **tutaj zostały okrutnie zdeptane fundamentalne wartości ewangeliczne:** wolność i godność. Dokonali tego ludzie wybrani w demokratycznych wyborach przez naród – powiedział podczas Mszy św. abp Sławoj Leszek Głódź.

**T**egoroczne uroczystości w piaśnickim lesie udowodniły, że są w naszej ojczyźnie wartości i wydarzenia, których nie wolno wprzęgać w doraźną grę polityczną. Ichociaż nikt tego głośno nie mówił, niektórzy z polityków czy sztabów wyborczych liczyli, że podczas uroczystości nastąpi poświęcenie pomnika Ofiar Piaśnicy w Wejherowie. Powstaje przy drodze prowadzącej do miejsca zbrodni. Już w 1939 roku Niemcy dokonali tam masowych egzekucji. Zginęło ok. 12–14 tys. ludzi. Hitlerowcy mordowali przede wszystkim Polaków – pomorską inteligencję i patriotów, a także m.in. Niemców – pacjentów zakładów psychiatrycznych oraz dysydentów politycznych.

– O tym, że nie będzie święcenia „przy okazji”, powiedział nam jasno metropolita gdański. Ksiądz arcybiskup podkreślił, że uroczystość tej rangi musi odbyć się osobno i, co ważne, przed południem, żeby mogła uczestniczyć w niej młodzież! – podkreśla Mirosław Lademann, naczelnik Wydziału Edukacji Starostwa Powiatowego w Wejherowie, a także sekretarz Stowarzyszenia „Rodzina Piaśnicka”.

W uroczystościach tradycyjnie uczestniczyły władze miasta, samorządowcy, służby mundurowe, a także Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie oraz Stowarzyszenie „Gryfa Pomorskiego”. – Oczywiście w naszych planach nie było żadnej dyskusji o kontekście wyborczym pomnika i uroczystości – podkreśla Lademann. Ale takie plany mieli chyba politycy, którzy startują w wyborach. Na piaśnickich uroczystościach pojawił się Leszek Miller, kandydat SLD do Sejmu. – Oczywiście cieszymy się z każdej wizyty znanych polityków, a pan Miller miał przynajmniej okazję być na Mszy św. – mówi.

Tymczasem pomnik Ofiar Piaśnicy jest dziełem absolutnie apolitycznym. – Nawet nie jest to pomnik, tylko kaplica. Będzie poświęcona, ale nie będzie miejscem kultu, bo od tego jest niedaleki kościół – wyjaśnia Lademann. A dlaczego kaplica właśnie? Ano dlatego, że Wejherowo to miasto kalwarii. Kalwaria z XVII w. zapo-

wiada w pewien sposób kalwarię z roku 1939. Kaplica będzie integralną częścią najnowszej historii miasta. – Piaśnicy nie można wiązać z żadną opcją polityczną.

Tu jest jedna opcja. Kościelna, pamięci i modlitwy, a kto chce, może się przyłączyć – kwituje.

Do opcji kościelnej, rozumianej bardziej jako dalekowzroczność, należy dodać aspekt wychowawczy, zauważony już przez arcybiskupa. Uroczystości w Piaśnicy rozpoczęła słowno-muzyczna inscenizacja w wykonaniu gimnazjalistów z Bolszewa. A w samej Mszy św. uczestniczyło w milczeniu

**Mszy św. przewodniczył metropolita gdański**

wielu harcerzy oraz młodzież szkolna. Podobnie zresztą, jak to miało miejsce także w Gdańsku, w związku z obchodami 72. rocznicy obrony Poczty Polskiej. – Samej młodzieży, z pierwszych klas Gimnazjum nr 12 i Technikum Łączności w Gdańsku, było 500 osób! – cieszy się Piotr Kowalczyk, kierownik Referatu Komunikacji Społecznej UM w Gdańsku.

**Ks. Sławomir Czalej**  
WSPÓŁPRACA

**Franciszek Sychowski**

Jeden z największych w Polsce tygodników opinii „Gość Niedzielny” szuka dziennikarzy do oddziału w Gdańsku.

Jeśli bliskie Ci są sprawy Kościoła i potrafisz:

- rozmawiać z ludźmi i przez to zdobywać ciekawe informacje;
- dostrzec tematy, o których inni chętnie by przeczytali;
- napisać pozostającą na długo w pamięci czytelników relację, np. z pielgrzymki, koncertu rockowego albo zlotu cyklistów;
- pracować pod presją czasu...

...prześlij nam swoje CV ze zdjęciem oraz dwa przykładowe własne teksty. Najbardziej zależy nam na osobach, które już publikowały w prasie.

Dokumenty aplikacyjne prosimy przestać pod adresem: [list@gosc.pl](mailto:list@gosc.pl)

Na zgłoszenia czekamy do **11 listopada 2011 roku**. Skontaktujemy się tylko z wybranymi osobami.

**GOŚĆ**  
NIEDZIELNY

[www.gosc.pl](http://www.gosc.pl)



# Niewidomi widzą ostrzej

Daria  
i jej anioł.  
Stróż?  
PONIŻEJ:  
Nakładka  
na kartę

## SPÓŁECZEŃSTWO.

**– Wzrok straciłam  
trzy dni po moich  
18. urodzinach.**

Dostałam wylewu  
na ulicy i nikt  
nie wiedział,  
co się dzieje –  
mówi Daria Zięba  
z Gdańska-  
Wrzeszcza.

tekst i zdjęcia

**Ks. SŁAWOMIR CZALEJ**

slawomir.czalej@gosc.pl

**P**odczas przygotowań do tegorocznych wyborów parlamentarnych, po raz pierwszy na taką skalę wiele uwagi poświęcono osobom niepełnosprawnym. Ustawa z 5 stycznia br., zwana nowym kodeksem wyborczym, zapewnia praktycznie każdemu obywatelowi możliwość oddania ważnego głosu. Po raz pierwszy także poczyniono wiele przygotowań, by osoby niewidome i słabowidzące mogły zagłosować samodzielnie. Samym

niewidomym udogodnienia wydają się chyba mało istotne. W Gdańsku chęć skorzystania ze specjalnej nakładki zgłosiło jedynie troje spośród nich.

### Nauka ciemności

W województwie pomorskim w 18 kołach powiatowych Polskiego Związku Niewidomych zrzeszonych jest około 4 tys. osób niewidomych i słabowidzących; w Polsce jest ich około 60 tys. – W tej grupie mamy aż 350 dzieci – mówi Ewa Redzimiska, prezes Pomorskiego Okręgu PZN. – Osoby słabowidzące, w różnym zakresie, ale posiadają jednak resztki wzroku.

Czasami widzą jedynie poświętę – wyjaśnia Redzimiska. W tej grupie około 8 proc. stanowią niewidomi. – To osoby, które w ogóle nie widzą. Tak jak ja – uśmiecha się. Szkuje fakt, że alfabetem (nie językiem!) Braille'a posługuje się jeszcze mniejszy procent osób!

Ci, którzy kiedyś widzieli, uważają, że mają gorzej. – Jeśli ktoś nie widzi od urodzenia, to może ma trudniej w orientacji przestrzennej, nie wie, jak wyglądają kolory. Łatwiej jest mu się jednak odnaleźć w rzeczywistości... Jak ja straciłam wzrok? Co tu dużo mówić, lekarze schrzanili... – otwiera się Daria. Kiedy upadła na ulicy, nikt nie wie-





**Zakład pracy zapewnia utrzymanie wielu osobom**  
**POWYŻEJ: Ważenie śrubek wymaga dużego skupienia**



**Szczotki i pędzle nie są już jedynymi przedmiotami**  
**produkowanymi tu przez niepełnosprawnych**

dział, co się stało. A to był wylew. Okazało się, że w głowie jest guz. – W czasie operacji uszkodzili mi nerw oczny i przysadkę – wyjaśnia. Podczas rozmowy Daria intuicyjnie wyczuwa, że patrzę na jej oczy. – Ale oczka to ja mam zdrowe... – uśmiecha się. Gdyby nie to, że „nie trafia” w moje spojrzenie, nigdy bym nie zgadł, że... – Niektórzy ludzie chyba nie wiedzą, co oznacza biała laska. I co z tego, że mam oczy? Leci ktoś przez skrzyżowanie i krzyczy na mnie: „Jak leziesz!” Ludzie nie patrzą na innych – dodaje, smutniejąc.

Miała pretensje, przeżyła szok. Według Darii, której opinię potwierdzili nawet inni medycy, błąd lekarzy był ewidentny. Radzono jej nawet proces o odszkodowanie. – Tylko za co ten proces? – pyta retorycznie. Największy żal do lekarzy ma nawet nie o uszkodzenie nerwu, ale o to, że kłamali. – Codziennie mówili, że to obrzęk, że jak zejdzie, to będę widziała. A ja wierzyłam. Czekałam, aż w końcu przejrze! – mówi łamiącym się głosem.

Początek był tragiczny. Nie potrafiła nawet nalać sobie do kubka wody na herbatę. – Już się nauczy-

łam. O, tu się zakłada na kubek czujnik, tu są dwa druciki, i jak woda ich dotknie, to przerywamy nalewanie. Czujnik zaczyna brzęczeć. Ale ja już czujnika nie muszę używać! – uśmiecha się.

Po wyjściu ze szpitala zaczęły się problemy ze szkołą. – Robiłam indywidualnie gastronomik. Pewnego dnia pani powiedziała, że skończyłam 18 lat i mogę składać miotły. Tak dosłownie powiedziała. No, szkoły nie skończyłam – mówi. Potem rok nauki w Bydgoszczy. – Tam poszłam od razu do trzeciej klasy. Maturę nawet napisałam. Trzeba walczyć o swoje – dodaje. O determinacji Darii może świadczyć fakt, że brajła nauczyła się w miesiąc! – Każdy ma inny dotyk i czucie pod palcem. Nauczyciele uczyli mnie inaczej, a ja opracowałam sobie swoje techniki, tak żeby było łatwiej mnie, a nie osobie, która mnie uczy – cieszy się. W tej chwili Daria potrafi sama ugotować obiad, posługuje się komputerem, który jest „udźwiękowiony”, a mówiąca komórka i zegarek to już standard. Najgorzej wciąż jest z komputerem, bo programy do jego obsługi są nadal drogie (ok. 2000 zł dla niewidomych).

– Komputer mówi o każdym ruchu, który wykonuję. Aha, ciasto z jabłuszkami też upiekę – dodaje. Daria mieszka z mamą i bratem. Są pomocni, zwłaszcza gdy coś gdzieś położy i nie może znaleźć.

### Kosztowna samotność

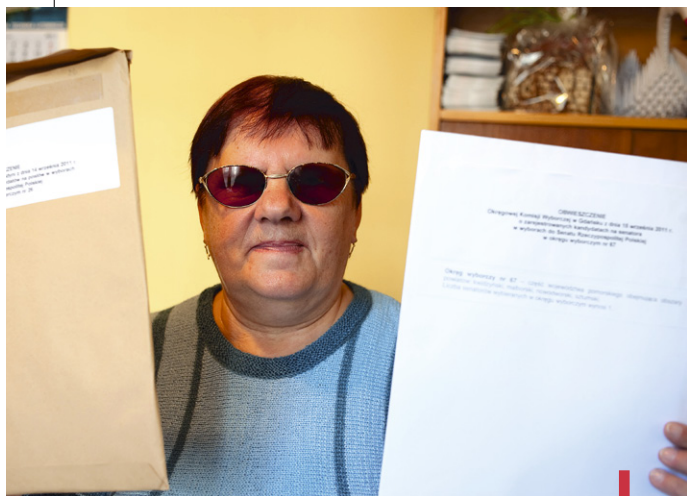
Mieszkanie samemu to nie tylko problem znalezienia czegoś, ale także pieniędzy. Ci, którzy nie pracowali, dostają rentę socjalną, około 600 zł. Pracujący niewiele więcej. Plus dodatek opiekuńczy. – Powiem szczerze: nie mam na kogo głosować. Słucham telewizji i słucham, co mówią politycy. I wyobrażam sobie tych ludzi, bo kiedyś jednak widziałam. Ale wydaje mi się, że im zależy tylko na moim głosie – mówi Beata Grudzień, mieszkanka Gdańska-Żabianki, która nie widzi od 11 lat. Zrzuynowana siatkówką. Od pewnego czasu dojeżdża na warsztaty terapii zajęciowej w Gdańsku-Oliwie. Pomaga jej widząca koleżanka Teresa Kasperek. Beata na szczęście ma jeszcze siostrę. Gdyby przyszło żyć samej... Taki los spotkał Jarosława. Przychodzi do niego pani z MOPS-u, a obiady dostaje za darmo od jednej ze szkół. W soboty

i niedziele, kiedy szkoła jest nieczynna, obiady przygotowuje mu opieka społeczna.

Zresztą któregokolwiek z niewidomych zapytać o poziom życia, odpowie to samo. – Od czterech lat nie udało mi się dostać dofinansowania na wyjazd letni. A są nawet specjalne ośrodki dla niewidomych, gdzie jest prowadzona rehabilitacja. Tłumaczą mi, że dzieci dostają dofinansowanie, i dobrze, że je dostają, ale to trochę niesprawiedliwe... – mówi Rafał Wolszczak. Urodził się jako wcześniak i leżał w inkubatorze. Tam doznał trwałego uszkodzenia wzroku. – W sumie to nie widzę od urodzenia. Widzę ciemność, jak to się mówi... – śmieje się. Podobnie od urodzenia nie widzi Justyna Laskowska. – Najbardziej ciekawią mnie kolory. Jak one wyglądają. Innym zielony kojarzy się z trawą. Ale są też niewidomi od urodzenia, którzy bezbłędnie rozpoznają kolor dotykami. To jest niesamowite! – mówi. Justyna słucha czasami telewizora, była nawet w kinie na „Czarnym czwartku”. – Jak bohatera bili, to cieszyłam się, że nie musiałam

DOKOŃCZENIE NA S. VI >





ZDJEŃCA KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

► DOKOŃCZENIE ZE S. V

tego oglądać. To było straszne – mówi z przejęciem.

Większość moich rozmówców mówi raczej chętniej o swoim życiu niż o wyborach. Na te zbyt wielu iść nie zamierza. Justyna tak. – Na poprzednich nie byłam, bo nie wiedziałam, na kogo głosować. Nawet tatę z mamą oszukaliśmy, że byliśmy – śmieje się. – A na tych... hmm... To chyba na Platformę zagłosuję. Może coś zmienią. Chociaż ciągle mówią o Euro, że teraz pieniędzy nie ma, tylko na stadiony. Na wybory zwykle idę po Mszy – dodaje.

Justyna przypomina sobie czasy, kiedy w budynku, gdzie prowadzone są zajęcia z terapii, mieścił się lokal wyborczy. – Pamiętam, jak bałam się, żeby urnę dobrze umyć. Wielka była. Ale pani powiedziała, że bardzo dobrze mi wyszło! I tu do tej urny wrzucał głos sam Lech Wałęsa! – wspomina z uśmiechem. Pani Laskowska nie zdecydowała się jednak na głosowanie przez specjalną nakładkę. – Powiem szczerze: bałam się, że i tak nie trafię. A tak to tata skreślił za mnie – wyjaśnia.

### Ciemnoszara rzeczywistość

Spółdzielnia Niewidomych Sinol to gdański zakład pracy chronionej. Jeden z nielicznych, który wytrzymał chińską presję. – W ostatnim czasie padło aż 26 zakładów. Nam udało się, jak na razie, przetrwać – mówi Jan Michalikiewicz, prezes zarządu. Szczotki i pędzle produkowane przez niewidomych (stanowią 98 proc. ze 150 zatrudnionych osób) to już trochę przeszłość. W spółdzielni pakowane są teraz śruby, składane zatycki do uszu, poprawnie zwane ochronnikami. Asortyment usług

jest bogaty. Sam zakład pracy, który zapewnia utrzymanie wielu niewidomym, to osobny temat. – My już z niektórymi mediami nie rozmawiamy. Nagrają i potem manipulują – dodaje prezes. Otrzymuję jednak zgodę na zwiedzenie i fotografowanie zakładu.

Wchodzę do środka. Pytam, jak się pracuje, o wybory, czy mogę zrobić zdjęcia. Czuję zażenowanie, słyszę pytania: po co i dla kogo. Pierwsza osoba, która odmawia, pociąga za sobą następnę... O dziwo jednak wiele osób zna „Gościa Niedzielnego”. Panie pytają, czy ładnie wyjdą na zdjęciu. Lody zostają przełamane. Pierwszy uśmiech, żart, śmiech. Do niektórych pokoiów po „naradzie” zostają zaproszeni z powrotem. Ale padają też sporadyczne, cierpkie uwagi o bogactwie Kościoła.

– To nie jest tak łatwo z tymi szczotkami. Kiedy się patrzy, to wydaje się proste, ale żeby złożyć, to już gorzej – mówi Danuta Muńska, trzeci dzień w pracy. Obok składa szczotki i pomaga żonie mąż Henryk. Pani Danuta chce rozmawiać o wyborach. – Ta nakładka dla niewidomych nic nie daje! Jest dziesięć otworów i trzeba zapamiętać listę. Na początku jest PiS, potem następni i ja mam ich pamiętać?! – dodaje lekko zirytowana.

Państwo Muńscy na wybory oczywiście idą. W postawieniu krzyżyka w odpowiednim miejscu pomoże im dwóch synów. – Żeby chociaż raz któryś z polityków tu przyszedł i się przedstawił. W tym zakładzie był tylko śp. prezydent Lech Kaczyński. Ja mam 52 lata i tego pana, na którego za-

**Prezes Ewa Redzimska zapewnia, że posługiwanie się brajłowskimi nakładkami na karty do głosowania to nic trudnego**

**PO PRAWIEJ: Asortyment usług świadczonych przez spółdzielnię jest coraz bogatszy**

głosuję, znam osobiście z czasów „Solidarności” – dodaje Henryk. Inni nie mówią nic. Pracują. Jeden ze słabowidzących mężczyzn waży śrubki. Co chwila jedną, dwie dorzuca lub odejmuje. Zasłania ręką oczy, pochylając się głęboko. Od okna pada światło, tak że trudno odczytać wagę z wyświetlacza.

Siedziba Polskiego Związku Niewidomych. – A kto z nich widział tę nakładkę?! Sama ją przygotowywałam – mówi dobitnie prezes Redzimska. Krytyczne opinie mogą wyrażać tylko osoby nieco leniwe. – Trochę wysiłku! Pomagałam w ocenie karty, która przyszła do nas z drukarni. I te dziesięć krutek to była tylko karta próbna. A okienek jest tyle, ile nazwisk na liście. Karta jest zystosowana do tego, żeby się nie zsunęła – wyjaśnia pani prezes.

Prawie mnie przekonała. – Ale niewidomy nie zapamięta tych nazwisk. Tu są tylko numerki – ripostuję jeszcze.

– Proszę mi podać siatkę! – odpowiada natychmiast.

Z szarej koperty pani Ewa wyjmuje kartki z kropkami. – Tu jest pomoc. Każda osoba jest opisana, bo inaczej nie zmieściłoby się to po prostu na karcie z alfabetem Braille’a, gdzie jeszcze są wydrukowane numerki dla słabowidzących – wyjaśnia cierpliwie. Problem polega na tym, że nikt się tym nie zainteresował, chociaż PZN informował o tym kilka razy.

– No to czytamy – mówi, dotykając palcami kropkowych liter. – Proszę bardzo. Lista numer 1. Komitet wyborczy PiS. Pozycja numer 1: Szczypińska Joo... lanta.

Irena. Pielęgniarka dyplomowana. Zamieszkała: Słupsk. Członek PiS. I tak jest przy każdym. Idźmy dalej. Drugi... Śnieg... przepraszam, Śniadek Janusz. Drugie imię też ma, Józef. Inżynier mechanik. Zamieszkała: Gdańsk. Iiii... nie należy do PiS. I tak pisze. Hmm... Ale on nie może należeć, bo jest ze związków... – wyjaśnia.

Niewidomi na wybory – pierwszy krok został zrobiony. Na refleksje i wnioski przyjdzie czas później. Ale jeden wniosek już jest: materiały przygotowawcze w brajlu zostały sporządzone, niestety, na ostatnią chwilę. – Do wyborów trzeba się przygotować. Ja mogłbym pójść na nie z dziećmi, bo ufam im całkowicie, ale chciałem spróbować. Potem okazało się, że byłem pierwszą osobą, która zadzwoniła i zgłosiła się w Gdańsku – mówi Jerzy Dzióbek. – Błędem jest to, że w spotach reklamowych zachęcających do użycia nakładki nie podano numeru telefonu, pod który mamy dzwonić. Ja sam musiałem go zdobyć w związku – dodaje. W Gdyni zgłosiło się 6 osób, a w Wejherowie 4. – Ale my prowadzimy ostrą kampanię, żeby naszych członków mobilizować do aktywności – podkreśla Genowefa Domaradzka, od marca br. prezes powiatowego PZN w Wejherowie.

Daria chwali się swoimi pracami. – O, tu jest sowa. Oczy ma z guzików. Gdzieś tu był łabędź... – dodaje pytająco. – Tu go widzę – mówię. – Jest! Piękny? Kolejną go zrobił. Orgiami. Ciekawe, czy skończył oczy – pyta, dotykając rękami. – Jeszcze nie – zgaduje szybko. – A ja zrobiłam jeszcze anioła. To mój – pokazuje z uśmiechem, a wzrok mimowolnie ucieka ku górze. Anioła ma loki z resztek metalowego włosia ze szczotek. ■

Debata nie tylko wyborcza

# Czy polityk może być święty?

– Dla mnie **Dag Hammarskjöld jest politykiem, a zarazem mistykiem**, którego porównuję do Matki Teresy z Kalkuty i Jana Pawła II – mówi o. Wojciech Żmudziński SJ, dyrektor Centrum Kształcenia Liderów i Wychowawców w Gdyni.

Spotkanie poświęcone jednemu z najwybitniejszych polityków XX w. odbyło się w czwartek 6 października w Zespole Szkół im. św. Stanisława Kostki w Gdyni. Uczestniczyli w nim m.in. studenci Uniwersytetu Bałtyckiego. Uniwersytet powstał w 1991 r. w Uppsali w Szwecji, a prowadzone tam kursy dotyczą szerokiego spektrum problematyki basenu Morza Bałtyckiego. Nie zabrakło też nauczycieli jezuickiego gimnazjum i liceum.

– Dag Hammarskjöld zginął 50 lat temu w katastrofie lotniczej w Rodezji w niewyjaśnionych do dzisiaj okolicznościach. Prawdopodobnie został zestrzelony – rozpoczął o. Wojciech. Szwedzki

sekretarz generalny ONZ dał się poznać jako człowiek dialogu, który chętniej ratuje cudzą twarz niż swoją, zwłaszcza podczas konfliktu w Kongo. Ale nie tylko tam. W 1956 r. gościł także w Polsce podczas Międzynarodowych Targów Poznańskich. Protestował m.in. przeciw władzy, która wysłała na demonstrantów czołgi i użyła broni. – Na pewno nie był człowiekiem naiwnym. Był świadomy ograniczeń zarówno swoich, jak i organizacji, w której służył. Powiedział przecież m.in., że ONZ nie została stworzona po to, żeby na ziemi był raj, ale żeby nie było na niej piekła – podkreślił prelegent.

Dla o. Wojciecha, znanego nie tylko w Gdyni trenera technik negocjacyjnych i marketingowych, Hammarskjöld to mistrz dialogu. – Po pierwsze nie nadużywał słów. Bo one, stosowane w nadmiarze, „minują mosty” – podkreśla. Co ważne, Hammarskjöld nie był tylko biernym obserwatorem rzeczywistości, skrytym za urzędniczą kotarą, ale działał wyprzedzająco. – Dzięki poczynaniom szwedzkiego polityka uniknęliśmy groźby trzeciej wojny światowej. Dzięki jego umiejętnościom negocjacyjnym w kontaktach z pierwszym sekretarzem KC KPZR Nikitą Chruszczowem nie doszło do najgorszego – zauważył. Chociaż sta-

rał się znaleźć zawsze jakiś punkt wspólny, sam nigdy nie stając się stroną, był nieustraszony i nie pozwalał się zbyć byle czym. – Zawsze chciał, żeby jakieś porozumienie już weszło w życie. Nawet gdyby miało dotyczyć samego faktu prowadzenia rozmów – wyjaśnia.

Co ciekawe, życie Szweda było przesiąknięte obecnością Boga osobowego; inspirował się postępowaniem niemieckiego teologa luteranckiego Alberta Schweitzera. Po śmierci polityka znaleziono w jego kieszeni treść przysięgi, którą ten złożył podczas obejmowania wysokiego stanowiska, a także znaną książkę Tomasza à Kempis „O naśladowaniu Chrystusa”. – Z odnalezionych notatek Hammarskjölda została wydana jeszcze inna książka pt. „Drogowskazy”, która odświeża, jak bardzo duchowym był człowiekiem – mówi o. Żmudziński. Między innymi dlatego ks. Jan Zięja nauczył się języka szwedzkiego, żeby móc przetłumaczyć książkę na język polski. I pewnie sprawa najważniejsza, z punktu widzenia nie tylko polityki. – Hammarskjöld zawsze zadawał pytanie: „Dlaczego?”. Bo nawet jeżeli ktoś czynił rzeczy piękne i wiele obiecywał, to jeszcze nie oznaczało, że pod przykrywką słowną nie czały się rzeczy nikczemne i podłe – dodaje.

Po śmierci Dag Hammarskjöld otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla.

**Ks. Sławomir Czalej**

## „Nowe imię” – płyta inna niż wszystkie Dźwięki wiary

– Zespół Noi per Dio (My dla Boga) powstał 5 lat temu, a obecna płyta jest trzecią, jaką nagrał – mówi kapucyn o. Piotr Nowak, gwardon i rektor kościoła św. Jakuba w Gdańsku, opiekun grupy.

Słuchając tej muzyki, trudno określić jej charakter. Znajdziemy tu elementy bossa novy, ale także dominujące w wielu piosenkach elementy sentymentalno-refleksyjne. – Różnorodność utworów wyraża bogactwo podejścia do wiary, tak jak ją przeżywają członkowie zespołu – wyjaśnia o. Piotr. Teksty i muzykę napisała Kinga Prus. Kinga studiuje w Gdańskiej Akademii Muzycznej śpiew jazzowy i grę na gitarze, najbardziej lubi muzykę irlandzką. Zespół wystąpił w tym roku także w TV Trwam, podczas koncertu dedykowanego tym wszystkim, którzy przeżyli w jakikolwiek sposób tragedię smoleńską. – Zapis naszego wystąpienia został zarejestrowany na płycie DVD. Podczas koncertu do poszczególnych utworów zostały dołączone komentarze wdów smoleńskich, są też odczytywane fragmenty z Księgi Hioba – dodaje opiekun zespołu. Sam tytuł „Nowe imię” nawiązuje do osoby Jezusa Chrystusa, który przez chrzest i sakrament pojednania wprowadza nas w nową, lepszą rzeczywistość, tę bez cierpienia. I taka też jest płyta. Uspokaja.

Zespół tworzą studenci Akademii Muzycznej w Gdańsku. Oprócz Kingi występują jej siostra Karolina, a także Adam Pietrzak, pianista, Michał Brudzy, altowiolista, Małgorzata Znarowska – wiolonczela i Bartosz Adamiak – perkusja.

– Muszę podkreślić, że płyta powstała dzięki ich ogromnej determinacji i wielu wyrzeczeniom. Słuchając jej, odnajduję ich wewnętrzną walkę ze współczesnym światem młodych muzyków, którzy jeśli kogoś nie zniszczą, to nie zaistnieją – podkreśla o. Piotr.



**Dla prelegenta, znanego nie tylko w Gdyni trenera technik negocjacyjnych i marketingowych, Hammarskjöld jest mistrzem dialogu**





Parafia pw. św. Faustyny Kowalskiej w Pucku

## Kościół z bulajami

– Kiedy ksiądz proboszcz Andrzej Wiecki postanowił, że powstanie nowa parafia i wiadomo już było, że ja będę proboszczem, **pytał, czy znajdzie się w niej miejsce dla ewentualnej błogosławionej z jego rodziny** – mówi ks. Andrzej Pastewski, proboszcz puckiej wspólnoty.

Śp. ksiądz Andrzej Wiecki mówił wówczas o swojej krewnej, s. Marcie Wieckiej, ogłoszonej błogosławioną zaledwie 4 lata temu. Ostatecznie patronką parafii została s. Faustyna, chociaż w ołtarzu głównym kaplicy znajduje się zarówno obraz świętej patronki parafii, jak i nowej błogosławionej.

### Powyborcze przepychanki

Puck od niepamiętnych czasów kojarzy się ze słynną parą św. Piotra i Pawła. Znane wszystkim są obrazy zacumowanych u stóp kościoła łodzi przypływających tu z półwyspu na słynny odpust.

Pomysł na nową parafię zrodził się w głowie ówczesnego proboszcza puckiej fary już w 1999 r. Problemy zaczęły się przy wyznaczaniu działki. Otóż po wyborach samorządowych w 1998 r. powstała silna grupa opozycyjna wobec ówczesnego burmistrza Pucka Zygmunta Kiedrowicza. Jednym słowem, czego by nie zrobił, wszystko było złe. – Pierwotnie działkę pod kościół mieliśmy otrzymać przy ul. Mickiewicza. Wtedy wydawała się ona atrakcyjniejsza, bo była uzbrojona – wspomina ks. Andrzej. Ostatecznie nowy i większy plac znalazł się „za ulicą”, czyli główną drogą prowadzącą na półwysp, i został poświęcony 18 lutego 2000 r. przez bp. Zygmunta Pawłowi-

cza. Erygowanie parafii zaplanowano na 30 kwietnia. – Wtedy odbyła się w Rzymie kanonizacja naszej patronki – wyjaśnia proboszcz. I chyba jest to jakimś małym cudem, bo właśnie w ciągu kwietnia udało się postawić kaplicę parafialną. – W ciągu kwietnia, ale bez jednego dnia, bo pierwszego strasznie lało – śmieje się ks. Pastewski. Po chwili dodaje, że tamtego roku kwiecień był najpiękniejszym i najcieplejszym miesiącem. – To jest nie do uwierzenia, ale nawet latem było chłodniej! – wspomina.

W przypadku puckiej wspólnoty spełniło się przysłowie, że nie ma tego złego... Sama parafia obejmuje nie tylko kawałek Pucka, ale także przężnie rozbudowujące się osiedle zwane Połczynem Bis. Paradoksem jest, że jedna strona ulicy należy tu do miasta, a druga do wsi. Do tego jeszcze inne wioski: Celbowo, Brudzewo, Sławutowo i Sławutowko. – 50 proc. wsi, a 50 miasta – śmieje się ks. Andrzej. Warto dodać, że z Połczyna pochodzi słynna piosenkarka – nie tylko kaszubska – Weronika Korthals.

### Duchowość miłosierdzia

W czasach kiedy ks. Andrzej był w seminarium, s. Faustyna była szczególnie „modna”. – Nie ukrywam, że jakoś zawsze fascynowała mnie jej duchowość. Stąd nawet zasugerowałem

ją jako naszą patronkę – podkreśla. I chyba ona sama pomaga w budowie, na którą wydano do tej pory 3,5 mln zł. Sama piękna, asymetryczna konstrukcja kościoła przypomina morskie fale albo odwróconą stępką do góry łódź. Z góry przepięknie widać Zatokę Pucką. – Wiadomo, że szukamy nie najtańszych materiałów, ale w miarę tanich i dobrych – mówi pucki proboszcz. Stara się też zatrudniać firmy z regionu. Ale tego roku ks. Andrzej przeżył prawdziwie hiobowe chwile. – Ściana była właściwie już ukończona... Wtedy przyszedł od morza silny wiatr północno-zachodni. Wszystko runęło... – mówi ze smutkiem. To są momenty, kiedy człowiek ma dość. – Powiem szczerze, że jak powstała parafia, zacząłem odmawiać Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Wtedy i jakoś biznes ruszył, i problemy się skończyły. Potem pomyślałem, że muszę się tym podzielić... – mówi Grzegorz Hoffmann, właściciel piekarni. Są też i inni parafianie donatorzy, którzy dzielą się z serca. W parafii działa grupa Bożego Miłosierdzia, modląca się co piątek, a ks. Bartek Nowak pracuje z młodzieżą czy ministrantami. Choć na początku wydawało mu się, że jest na zesłaniu, teraz, krótko mówiąc, wsiąkł w duszpasterstwo. – No, muszę go pochwalić. Bo jak mamy 5 tygodni w miesiącu, a tylko 4 grupy sprzątające, to sprząta razem z młodzieżą! – podkreśla szczerze proboszcz. W tym roku – z inicjatywy parafian – odbył się też pierwszy festyn parafialny, na którym zebrano 13 tys. zł.

Jedziemy do kaplicy filialnej w Sławutowie. Na polu pracuje Anna Mudlaff, była właścicielka domu, który przerobiono na kaplicę. – Dawniej, jak w nim mieszkaliśmy, odbywały się tu lekcje religii – mówi. Dzisiaj kaplica jest po prostu perelką. Wielu narzeczonych, przyjeżdżających do słynnego dworu rodziny Below w Sławutowku, aby tam załatwić wesele, zakochuje się w małym kościółku. – W tym roku jedna para postanowiła wziąć tu ślub. Myśleli, że kościół jest bardzo stary. A to chyba za sprawą stylowego wykończenia z cegły i kaszubskich rzeźb – uśmiecha się.

I jeszcze jedno. Parafianami są tu i wójt, i burmistrz Pucka. Na szczęście żyją w zgodzie...

**Ks. Sławomir Czalej**



**Anna Mudlaff była właścicielką domu, w którym obecnie mieści się kaplica**  
POWYŻEJ:  
**Tak może wyglądać tylko nadmorska świątynia**